

Bocięk

Biuletyn Klubu Przyrodników

Kajaki czy ptaki? – str. 1-8

Projektowany Turnicki Park Narodowy

– str. 9-12

124 4/2015

Strzelba jest dobra na wszystko

W życiu wszystkiemu winni są rowerzyści i wegetarianie oraz kilka dyżurnych nacji i orientacji. W przyrodzie od wieków są to wilki, lisy, kuny, jastrzębie, myszołowy, kruki i puchacze. Wszystko co ma zakrzywiony dziób, szpony, zęby i pazury, a także złowrogo kracze i pohukuje, trzeba więc wytepić, wystrzelać i wytruć. Bo zagraża naszym sarenkom, zającem, kuropatwom i bażantom.

Nie tak dawno wydawało się już, że takie poglądy, które w minionym okresie doprowadziły do wyniszczenia populacje większości ptaków drapieżnych, sów i wielu ssaków, o „szkodnikach” i potrzebie ograniczania ich liczebności, to już przeszłość, że zostały się one już tylko w najbardziej zakutych łbach „myśliwskiej braci”. Nic bardziej mylnego! Ostatnio tępienie „drapieżników”, wszelkimi dostępnymi metodami, staje się modą i środkiem rozwiązywania problemów w... ochronie przyrody!

A zaczęło się niewinnie, od wylapywania zbiegłych z niewoli i rozprzestrzeniających się w przyrodzie norek amerykańskich. Potem doszły szopy pracze, także inwazyjny gatunek przylweczony z Ameryki, który, podobnie jak norka, zaczął skutecznie eliminować rodzimą faunę, głównie ptaki wodne. Ok. - obcy przybysze eliminują nasze, polskie, rodzime kacuszki, łyski, mewy i rybitwy.

Ale to był tylko początek. Jeśli przejrzymy projekty powstających obecnie jak grzyby po deszczu strategii czy realizowane programy ochrony zagrożonych gatunków, okaże się, że ich największymi wrogami, których należy bezwzględnie wytepić, są drapieżniki, tym razem jednak nasze rodzime. Za zanik populacji kuraków leśnych i nieskuteczność prób ich ochrony, nie odpowiadamy już więc my, i będące efektem naszej działalności zmiany w siedliskach, czy prowadzone do ostatniej chwili pozyskanie, tylko... lisy i jastrzębie. Wszędzie gdzie są jeszcze, lub chcielibyśmy, żeby były, głuszce czy cietrzewie, należałoby więc je wszystkie, a profilaktycznie także kruki, jenoty i kuny, wystrzelać. A czego oficjalnie się nie da – bo ktoś nieopatrznie objął ochroną – wylapać i wywieźć (nie bardzo zresztą wiadomo gdzie). Kuraki to tradycyjne gatunki łowne, nic więc może dziwnego, że najlepiej chronić je za pomocą strzelby. Podobnie jednak kluczem do sukcesu ochrony np. kulika wielkiego, ma być także odstrzał, odlów, niszczenie lęgów, (czy cokolwiek, co okaże się skuteczne) lisa i ptaków krukowatych. Tylko patrzeć jak wszystkiemu co żyje zaczną zagrażać „nadmiernie rozmnożone” wilki, bieliki i puchacze.

Tymczasem przyczyn zaniku tych czy innych populacji zagrożonych gatunków jest wiele, a presja drapieżników to zwykle dopiero czynnik wtórny. Są nimi: skrajnie niska liczebność populacji (bo dopiero wówczas zaczynamy dostrzegać, że coś im grozi, opracowywać programy, plany i strategie), przekształcenia siedlisk, a przede wszystkim radykalne zmiany sposobów ich użytkowania, jakie zaszły w ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat. Nikt już wydaje się nie pamiętać, że jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku, kilka milionów rolników pracowicie, za pomocą kos, konnych kosiariek i zgrabiarek, użytkowało porzucone dziś łąki, setki tysięcy krów, koni czy owiec, spasało najmniejsze splachetki zarośniętych dziś pastwisk. Tamtej rzeczywistości się już nie przywróci, nie odtworzy – za największe nawet pieniądze. Możemy co najwyżej tworzyć jej, mniej lub bardziej udane, protezy. A skoro coś nie wychodzi i prawdopodobnie nie wyjdzie, trzeba znaleźć i przykładowie ukarać jakichś „winnych”. To zawsze było najprostsze i najchętniej podejmowane rozwiązanie.

Andrzej Jermaczek

Kajaki czy ptaki?



Fot. Patryk Chapiński (str. 6 i 8) i Tomasz Krzysków

Wiosenny czas na rzece. Okres w którym na wodzie panować powinien tylko ruch związany z aktywnością zwierząt, dla których to właśnie pora wypełniania najważniejszego zadania ich życia – opieki nad potomstwem. Newralgiczne chwile sezonu rozrodczego. Zbliżające się lato ściąga jednak nad wodę ludzi, łaknących odpoczynku w kontakcie z przyrodą. Czy może odbywać się to bezkolizyjnie, nie wpływając na losy żyjących tu zwierząt? Czy każda rzeka musi stać się szlakiem wodnej turystyki? Jaki jest koszt wodnych spływów i kto płaci najwięcej?

Ojciec Egigwy wsiadł do swojego czółna, pomachał na pożegnanie do wnuka – Odarpiego. Odepchnął się wiosłem od brzegu i bezszelestnie popłynął wzdłuż niego, zgrabnie klucząc między lodowymi krami niesionymi przez wodę. Wyruszył na polowanie, prosząc duchy, by wyprawa była udana. Kiedy przepływał niedaleko samicy edredona, ta z wyraźnym zaniepokojeniem odwiodła stadko swoich piskląt od trasy czółna. „To niepotrzebne, troskliwa matko” – pomyślał łowca w kajaku. Nie one przecież były jego celem. Tym razem była nim wyspa, na której miały zwyczaj polegiwać foki...

Ka-i-ak, czyli tłumacząc nazwę tego wynalazku z języka Innuity: „męskie czółno eskimoskie”, zaadaptowano w drugiej połowie XIX wieku w Europie do innych celów niż te, którym służył ludom eskimoskim. Łodzie – pierwotnie złożone ze szkieletu z drewnianych listew i kości, obciągniętego skórą reniferów albo fok – po zaadaptowaniu do postaci drewnianych konstrukcji z poszyciem klepkowym, stały się dogodnym środkiem wrażeń wodnego transportu dla poszukujących wrażeń poznawczo-krajobrazowych eksploratorów brytyjskich, a wkrótce także europejskich rzek. Narodziła się, a potem spopularyzowała turystyka kajakowa, uprawiana przez ludzi używających łodzi wzorowanych na kajakach eskimoskich.

Moda na aktywne spędzanie czasu na tzw. łonie natury służyła rozwojowi ruchu kajakarskiego. Wyczynowa odmiana kajakarstwa stała się polem sportowych rywalizacji (w olimpijskich igrzyskach od roku 1936). Rekreacyjna i turystyczna rozwijały się również dynamicznie, rozrastało się całe środowisko związane z tą formą wypoczynku

– powstawały grupy i zrzeszenia osób ją uprawiających oraz całe zaplecze, które ułatwiało takie korzystanie z rzek: producenci (pierwsze „dykciaki” wyparte zostały przez kajaki z włókna szklanego, tzw. „plastiki”) i wypożyczalnie sprzętu, usługi logistyczne, infrastruktura wzdłuż kajakowych szlaków... Właśnie – szlaków, bowiem każda rzeka z biegiem lat opisana i sklasyfikowana została w rankingu szlaków kajakowych, czyli wodnych tras służących do odbywania kajakowych spływów, stosownie oznakowanych i wyposażonych w udogodnienia, zapewniające bezpieczne i spokojne jej przebycie.

Kryteriami różnicującymi szlaki wodne są stopnie trudności i uciążliwości w ich pokonywaniu (nurt, występujące bystrza i płytczny, głazy, pnie i inne przeszkody) oraz malowniczość (atrakcyjność) otoczenia rzeki. Wybór przestał być przypadkowy, bez większego znaczenia są też kwestie logistyczne – o nie zadba wyspecjalizowany kajakarski usługodawca. Oczywiście w takiej sytuacji turysta chętniej wybiera atrakcyjniejsze trasy, czasem (jako początkujący) zastanowi się nad trudnością szlaku, ale zwykle po pierwszym lub drugim łatwym odcinku, pokonanym bez wywrotki, poczuje się „lwem rzecznego nurtu” i w kolejnym sezonie podejmie już trudniejsze wyzwanie. I wreszcie każda malownicza i co ważne – „dzika” rzeka, nawet jeśli szlak sklasyfikowany został jako trudniejszy, może stać się obiektem planowanego kajakowego spływu. Taka Drawa na przykład.

Przyrodnicze wartości w pułapce atrakcyjności

Duże obszary wyróżniające się stanem naturalnym lub bliskim naturalnemu, powołane do ochrony wielkoskalowych procesów ekologicz-

nych, złożoności gatunkowej i ekosystemów charakterystycznych dla danego terenu, które także stanowią podstawę dla środowiskowo i kulturowo zgodnych z nią aktywności duchowej, naukowej, edukacyjnej, rekreacyjnej i turystycznej. W ten sposób Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody definiuje parki narodowe. Podobnie polska ustawa o ochronie przyrody powołuje się na „szczególne” wartości (m.in. przyrodnicze, ale też kulturowe, edukacyjne...). Definicje te, przywoływane podczas nadawaniu statusu ochronnego określonego obszarowi, niechęć mogą prowokować przyszłe problemy z jego skuteczną ochroną.

Czasy, w których żyjemy, wykształciły w nas dążenie do indywidualizmu i skłaniają do poszukiwania rzeczy i wrażeń szczególnych, niepowtarzalnych: niezwykła oferta dla wyjątkowego człowieka, unikatowe wrażenia dla jedyne go w swoim rodzaju odbiorcy... Jeśli więc decydujemy się na coś więcej niż spacer po parku w ramach korzystania z prawa do wypoczynku „w pięknych okolicznościach przyrody”, to w wypadku wyboru miejsca na kilkudniowy pobyt „niepowtarzalność” stanowi silny magnes. Status parku narodowego jest tu gwarantem „szczególnych wartości przyrodniczych”, czyli czegoś w sam raz dla zła knionego unikalnych doznań uczestnika codziennych korków miejskich i konsumenta jednakowych dóbr doczesnych, który właśnie dostał urlop od rutyny zwykłego życia.

Jednocześnie wpisanie w misję parku narodowego funkcji edukacyjnej, rekreacyjnej i turystycznej (w „miękkiej formie”, oczywiście) sprawia, że wokół takiej perły turystyczno-przyrodniczej powstaje zaplecze, którego celem jest zapewnienie przybywającym turystom możliwości jak najpełniejszego zrealizowania się na turystycznych szlakach oraz zapewnienie... – no właśnie! Zysku. Nie oszukujmy się, podkreślanie korzyści, które odniesie lokalna społeczność i miejscowy samorząd z objęcia ochroną jakiegoś obszaru

– zwłaszcza w obecnym stanie prawnym – zaczyna się od wskazywania wzrostu prestiżu i atrakcyjności rzeczono go miejsca. Ranga zobowiązuje? A może jednak nowy status to raczej nowe możliwości, a udzielona „na park” zgoda to jednocześnie start biznesowego planu dla miejscowych inwestorów.

Paradoksalnie efektem działania silnego lobby na rzecz korzystania ze „szczególnych wartości przyrodniczych” stać się mogą wędrujące po wyznaczonych trasach (i oby tylko tam) korowody turystów, wcale nie mniejsze niż te w kolejce do promocyjnej oferty w hipermarkecie. No, ale i tu, i tam oferta jest niezrównana, więc i konsument, w swoim poczuciu, nieprzeciętny. A że w tłumie? Większość zwykle potwierdza słuszność wyboru, więc bycie z większością nie jest ujmą. Gdzie kozica czy zimorodek z folderu? Można zobaczyć w sali edukacyjnej. Albo na zdjęciu. Ważny jest przecież kontakt z przyrodą, a jej mieszkańcy – cóż, nawet jeśli nie dopisali osobiście... Zresztą, jacyś może nie dopisali, ale świstak przy ścieżce reagował na próby dokarmiania. Nawet nie odwiął srebberka... I orzechówka była przy schronisku.

I to ujarzmianie dzikości przyrody. Satysfakcja, że daje się sobie radę nawet w takich miejscach. Wywrotka, niegroźny upadek. Prawdziwy smaczek przygody „w dzicz”.

Kto tu jest u siebie?

– Co to kiedyś była za rzeka! Klękajcie narody! To miał być szlak w parku narodowym?!

– Tak, właśnie o to chodzi, aby duzi chłopcy mogli się poczuć jak prawdziwi twardziele i przeżyć przygodę marzeń, mocując się z drzewami i wywracając po trzy razy na każdym etapie.

– Chodzi też o to, by wieczorem wszystko wyrzyczyć paru setkom podobnych twardzieli. I żeby dziewczyny podziwiała.

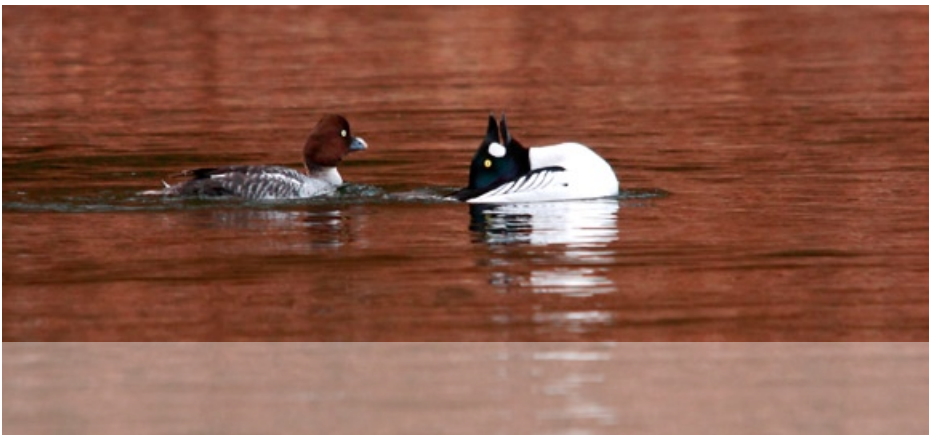
- Nie rozumiem takiej przygody...
- A bo my wolimy jednak ostrą jazdę.

Taki dialog odbył turysta pamiętający spływy Drawą sprzed lat, kiedy zde gustowany współczesnym podejściem dobił swoim kajakiem do biwaku Bogdanka, na którym stało już ze sto namiotów. A on nie zrozumiał, jak widać, i docenić nie umiał porywów awanturniczego ducha obecnych poszukiwaczy przygód na dzikiej rzece. A podzielić się swoim zaskoczeniem i przygnębieniem mógł dopiero we wpisie w Internecie.

Obszar objęty ochroną – miejsce, gdzie potencjalnie można odpocząć od hałasu i zgiełku, który towarzyszy człowiekowi na co dzień – tak łatwo stać się może ruchliwym i hałaśliwym wodnym traktem, gdzie nawet gdyby ktoś chciał się wsluchać w odgłosy przyrody i delektować pięknem mijanego świata, to nie dostanie na to szansy. Staje się jak meloman, który w filharmonii uraczony zostaje muzyką techno zamiast spodziewanej klasyki. Spłoszony zimorodek może mignie gdzieś w locie na dowód, że to właściwe miejsce i że ta rzeka ma swoich mieszkańców, kryjących się teraz trwożliwie przed zgiełkiem, którego tutaj jeszcze niedawno nie było – ale to nie jest właściwy czas na ich podziwianie. No właśnie. To ich miejsca czy już nie?

Mieszkańcy dzikiej rzeki

Wędrując wczesną wiosną wzdłuż Drawy spotkać można na wodzie charakterystyczne kaczki – gągoły. Biało-czarny samiec pilnuje samicy i swojego odcinka rzeki przed intruzami, którzy próbują odbić im ich włości. Przekroczenie niewidzialnych dla naszego oka granic zajętego rewiru wywołuje odzew – dźwięczny świst skrzydeł podrywającego się z wody samca to oznaka, że nadszedł moment reakcji na wtargnięcie innego samca. Czas grupowych toków się skończył, pary się dobrały – nie ma miejsca dla obcych. Jeśli ptaki zostaną spłoszone przez człowieka, odlatują nisko nad wodą za najbliższy zakręt, ale gdzieś tam już inna para pojawia się na ich trasie, to już kolejny rewir – wracają więc szybkim wysokim lotem, by ominąć zagrożenie, które je poderwało z rzeki i by ich odcinek nie został przez inną parę zawłaszczony. Gdzieś na jego wysokości, w lesie rosnącym nad brzegami, znajduje się dziupla, w której samica złożyła ję – jest to kluczowe w tej chwili miejsce dla pary tych ptaków. Po około miesiącu od zniesienia ostatniego jaja wyklują się pisklęta, które szybko opuszczą dziuplę i rodzinną grupką podążą za matką



Gągoły tokujące na Drawie w pobliżu EW Kamienna

na taflę wody. W poszukiwaniu pokarmu i bezpieczeństwa. Będą potrzebować kolejnych prawie dwóch miesięcy, by dorosnąć i opanować umiejętność lotu – ten czas spędzą razem na rzece.

W wysokiej skarpie nad wodami ciemne otwory w ziemi wskazują, że mieszkają tu zimorodki. Ptaki o pięknym, barwnym upierzeniu, ale wcale niełatwe do zobaczenia. Częściej za to usłyszeć można krótkie, wysokie pogwizdywanie lecącego tuż nad taflą wody ptaka – jeśli wpatrzeć się wtedy uważnie w rzekę, uda się czasem zobaczyć śmigającego zimorodka. To jedna z niewielu okazji, bo kiedy godzinami przesiaduje nieruchomo w cieniu na nadwodnej gałęzi, wpatrując się w wodę, by móc zapolować na niewielkie ryby, jest prawie niewidoczny. Plusk pikującego w wodę ptaka zwykle skutecznie zagłusza płynąca rzeka. Skuteczne polowanie to znowu okazja, by śmignąć nad rzeką do skarpy, gdzie w wykopanej norze czeka samica, a może również już i pisklęta. Wyklucie się potomstwa zwiększa częstotliwość takich lotów – teraz przez ponad trzy tygodnie czekają w norce potrzebujące pokarmu szybko rosnące młode zimorodki. Ostatnie lęgi tych ptaków mają miejsce w lipcu – jeśli warunki pokarmowe i pogoda dopisze, to kolejne pokolenie w komplecie opuści gniazdo i zacznie mozolną i trudną naukę samodzielnego życia. Młode przede wszystkim muszą opanować technikę łowienia ryb. Trzeba spokoju, skupienia i wielu, wielu prób i ćwiczeń, by stać się doskonałym łowcą. Tylko taki ptak może przeżyć w mniej sprzyjających okresach roku. Wielu z tej młodzieży nie doczeka przyszłej wiosny – nieopanowanie w stosownym czasie sztuki łowienia ryb kosztuje życie, tu nie ma miejsca na powtarzanie niezaliczonych zajęć do skutku.

***Ruch kajakowy na wodnym szlaku
bywa intensywny***



Bezpiecznie jak w domu?

Oprócz gągołów i zimorodków rzeka i jej otoczenie daje szanse na rozród wielu innym gatunkom ptaków. Nie wszystkie są tak mocno związane z wodami albo nie są tak płochliwe jak te dwa opisane wcześniej, albo – mają to szczęście, że kończą najbardziej krytyczną fazę rozrodu wcześniej niż rzeka stanie się dostępna dla rzesz turystów w kajakach. Dadzą sobie radę nawet przy obecności człowieka – jak łabędzie. Mogą też wcześniej odejść z potomstwem w las – jak robią to żurawie.

W przypadku gągołów kluczowym dla sukcesu lęgowego okresem jest, trwający w przybliżeniu około ośmiu tygodni, czas wodzenia młodych, kończący się uzyskaniem przez nie pełnej lotności i usamodzielnieniem. W okresie tym samice z młodymi przebywają zwykle w pobliżu miejsca gniazdowania, przemieszczając się w poszukiwaniu pokarmu lub w razie pojawienia się niebezpieczeństwa. Wystarczy, że późniejsza wiosna pozwoli na

rozpoczynanie lęgów dopiero w kwietniu, by brakło czasu na bezpieczną naukę dorosłego życia – i gdy w lipcu ruszają spływy, młode pokolenie jeszcze nie osiąga lotności. Okres od złożenia pierwszego jaja do pierwszego lotu, czyli czas, po którym okazuje się, że lęg odniósł sukces, trwa około 95 dni.

Dla samic, które zmuszone były powtarzać w maju lęg po stracie pierwszego, oznacza to, że ich kilkudniowe pisklęta będą musiały stawić czoła kajakarzom. Reakcja samicy na zagrożenie na rzece, gdzie nie ma szans na ucieczkę z pisklętami z trasy płynących, jest jedyna możliwa – matka bierze na siebie zadanie odwodzenia niebezpieczeństwa od rodziny. Młode na sygnał samicy starają się ukryć przed nadpływającym kajakiem: przy brzegu, w szuwarze bądź nurkując. Samica zaś, płynąc i podlatując przed kajakiem (na dystansie zwykle 100–300 metrów od miejsca przebywania piskląt, ale czasami bywa to nawet kilometr) „odwodzi niebezpieczeństwo”, a następnie przelatuje nad kajakiem. Wraca do czekającej grupki maluchów. A jeśli

Zaniepokojona płoszeniem samica próbuje zebrać z powrotem stadko rodzinne



kajak nie był jeden? Niestety, obserwacje wskazują, że ptak próbuje wówczas powtórzyć udany, w jego mniemaniu, manewr do skutku, aż zagrożenie się oddali...

Starsza, kilkutygodniowa młodzież lepiej potrafi radzić sobie bez matki, jednak stres związany z ciągłym zagrożeniem, straty energii, przerwy w poszukiwaniu pokarmu – to czynniki negatywnie wpływające na przeżywalność. Strategia wychowywania piskląt w grupkach rodzinnych jest ewolucyjnie wpisana w biologię gatunku jako skuteczniejsza metoda na odniesienie sukcesu, rozpraszanie stadek młodzieży niesie dodatkowe ryzyko utraty przez nie szansy na uzyskanie dorosłości (w grupie łatwiej uciec przed drapieżnikiem, łatwiej też dostrzec w porę zagrożenie).

Zimorodki, których sukces lęgowy zależy w znacznej mierze od skuteczności zdobywania pokarmu, w przypadku lipcowych lęgów stają w obliczu zagrożenia ich efektywności z powodu ograniczenia możliwości odpowiedniego wykarmienia piskląt. Ma to bezpośredni związek z brakiem spokoju na łowisku, szczególnie silnie wpływający na częstotliwość karmienia w przypadku dużego natężenia ruchu kajaków. Intensywny ruch ma również wpływ na młode, które już zdążyły opuścić gniazdo – nie zawsze uzyskają one odpowiednie warunki i dość czasu, by w skupieniu doskonalić sztukę łowiecką, a to może niekorzystnie wpłynąć na ich kondycję i powodować niższą przeżywalność, nawet w późniejszym okresie, gdy pozornie sytuacja na rzece ulega już poprawie, bo natężenie spływów zmalało.

Szanse na poprawę sytuacji

Jednoznacznie najlepszym rozwiązaniem dla przyrody byłoby wstrzymanie w szeroko

rozumianym okresie lęgowym wszelkiego ruchu na „dzikich rzekach” przepływających na obszarach chronionych (podobny problem dotyczy także innych miejsc, np. rzek w Borach Tucholskich, na Roztoczu). Pomysł zamknięcia rzek dla spływów wydaje się tak samo oczywisty, jak niemożliwy do realizacji. Poszukując więc kompromisu między potrzebami ochrony przyrody, a postulatami dopuszczenia jakichś form korzystania z rzek, upatruje się go w limitowaniu wielkości ruchu turystycznego oraz w ograniczeniach czasowych. Każdy kompromis w warunkach stałej nierównowagi interesów jednak bywa chwiejny – oczywiste jest, że w działaniach gospodarczych będzie występować dążenie do maksymalizacji dochodów. Na kruchą barierę poczynionych ustaleń napierają więc zwolennicy ustępstw na rzecz ruchu turystycznego – w praktyce działający na rzecz zwiększenia obrotów podmiotów świadczących usługi turystyczne (ubierających niekiedy swoje intencje w misyjne hasła: edukacji przyrodniczej i popularyzacji walorów regionu). Argument mający świadczyć o ich deklarowanej powściągliwości jest stały: „jeden dzień spływów więcej, jeden weekend z kajakami na wodzie w czerwcu – przecież to nie może mieć wielkiego znaczenia, to tylko jeden dzień...”. Niestety wyniki z terenu wskazują, że jednak może mieć negatywne znaczenie.

Nie wydaje się – na podstawie dotychczas zebranych doświadczeń z konsultacji – aby argumenty o istotnym procencie populacji jakiegoś gatunku, bytującym na konkretnym obszarze, miały moc obeszładniającą przeciwników ograniczeń na rzece i przekonywały ich do podjęcia wszelkich możliwych działań na rzecz ochrony takiego gatunku. Czy mieszka tu 1,5%, czy 3% krajowej populacji – co za różnica, gdy oponenci i tak spróbować mogą arbitralnie przyjąć, że rozmowa



Nawet prawie dorosłe młode gągoły najbezpieczniej czują się pod opieką czujnej matki

o zakazach byłaby zasadna przy wartościach wynoszących np. 5 lub 10%. Oczywiście z formalnego punktu widzenia przywołane liczby mają znaczenie – kryteria uznające gatunek za „przedmiot ochrony” są jednoznaczne i oczywiste. Jednak już definitywne zaklasyfikowanie przeprowadzanych i postulowanych działań – jako szkodzących populacji albo koniecznych dla zapobiegnięcia szkodom – otwiera pole interpretacjom, sporom i daje okazję do podważania argumentów stron (a raczej głównie jednej strony). Trzyma też w gotowości zwolenników stałej konfrontacji oczekiwać z możliwościami, jakie być może mogą się pojawiać, przy okazji różnych zawirowań (np. personalnych lub politycznych). Więc na obronę kompromisu zazwyczaj będą skazywani tylko ci, którzy chcą chronić przyrodę...


Chiński myśliciel Sun Tzu twierdził: *Obrona znaczy, że brakuje nam siły. Atak znaczy, że siły mamy w nadmiarze. Możliwość zwycięstwa polega na ataku.* Może jednak obrona każdego kompromisu jest błędem? Chyba więc nie warto zawężać oczekiwań, a każdy wywalczony zapis wzmacniający ochronę traktować jak etap na drodze do walki o kolejne przesunięcie granicy ustępstw, poszerzając zakres argumentów. Tak jak czyni to druga strona.

Może jednak obok wyliczenia udziału w populacji krajowej gągoła ptaków obecnych na rzece, spróbować oszacować jaki

procent osób spływających chronioną rzeką wie, jakie przyrodnicze walory terenu ma okazję poznać z bliska? Jaki procent umie się właściwie zachować – nie płosząc zwierząt, nie pozostawiając po sobie na brzegach zniszczeń i śmieci? Jaki procent rozumie potrzebę i sens wprowadzania ograniczeń w ruchu turystycznym? 15, 20 czy może 30%? Chrońmy więc zatem i rzekę i... ludzi. Chrońmy mniejszość przed tą częścią, która traktuje spływ tylko jako „zieloną siłownię”. Dołączmy do zestawu naszych celów walkę o interes ludzi, którzy chcą korzystać z szansy na spędzenie czasu w kontakcie z przyrodą – tej mniejszości, tych koneserów. Aby mogli znaleźć w Parku to, po co przyjechali: ciszę, spokój, dziką przyrodę i jak najmniej obecności człowieka. A usługodawcy niech zadbają, aby właśnie taka oferta tu na nich czekała.

Przecież w filharmonii nie urządza się każdego typu imprez masowych, jest na to wiele innych miejsc. Podobnie z sensem istnienia obszarów chronionych kłóci się zgoda na – bardziej lub mniej ograniczaną – dewastację wynikającą z nadmiernej eksploatacji. Tak jak nie przychodzi się na koncert w brudnej koszuli, bo to nie przystoi, tak samo nie wypada zakłócać spokoju mieszkańcom dzikiej rzeki podczas wiosennych trudów wychowywania potomstwa.

Tomasz Krzyśków

A photograph of a forest stream with fallen logs and ferns. The stream flows through a dense forest with many trees and fallen branches. The water is clear and reflects the surrounding greenery. The foreground is dominated by large, moss-covered logs and vibrant green ferns. The background shows a steep, wooded hillside with tall, thin trees.

Projektowany Turnicki Park Narodowy

Lasy Turnickie

Fot. Archwium Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze - wszystkie

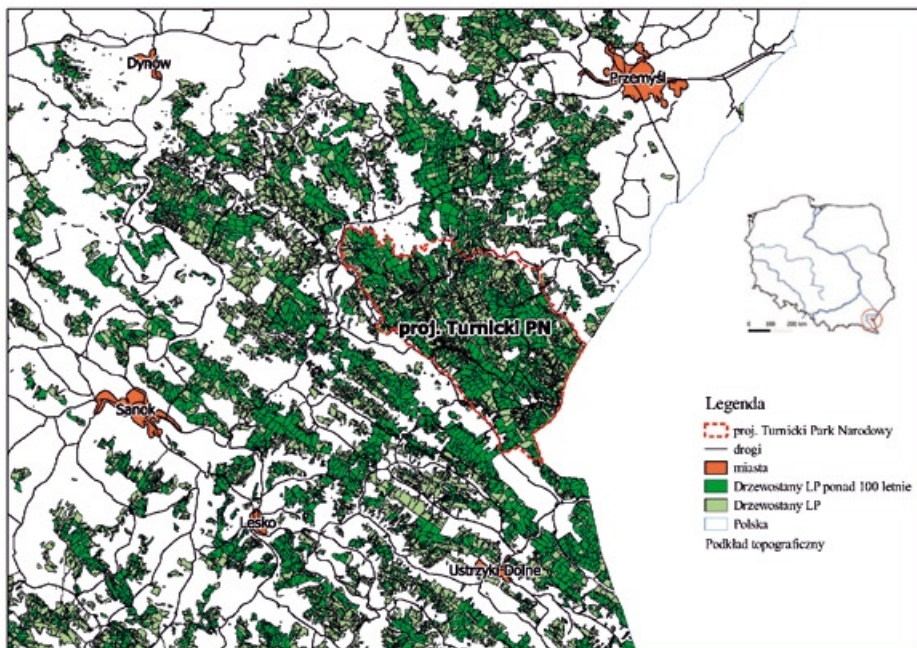
Idea utworzenia parku narodowego, który reprezentowałby walory przyrodnicze krainy Pogórza Karpackiego, narodziła się jeszcze przed II wojną światową w Polskiej Akademii Umiejętności (PAU). Park ten planowano utworzyć na bazie lasów należących do PAU. Pomysł ten jednak nie został zrealizowany. W okresie międzywojennym wartość przyrodniczą oraz potrzebę ochrony grupy górskiej Suchego Obyczka i Turnicy propagował przemyski entomolog Tadeusz Trella.



Pomnikowy buk

Podkreślał on przede wszystkim znaczenie doskonale zachowanych tam fragmentów naturalnej puszczy karpackiej, zagrożonej wówczas wycięciem. Działania w kierunku ochrony nie zostały jednak podjęte. Po II wojnie światowej obszar, na którym znajdowały się tereny planowane do włączenia do projektowanego parku, został niemal całkowicie wyludniony w związku z Akcją Wisła w 1947 roku, a tamtejsze lasy, w wyniku przemian ustrojowych, znalazły się we władaniu Skarbu Państwa i przekazane Lasom Państwowym. Pod koniec lat 60. XX wieku utworzono na terenie projektowanego parku utajniony Ośrodek Wypoczynkowy Urzędu Rady Ministrów z siedzibą w Arłamowie, strzeżony przez wojsko. Obejmował on kompleksy leśne i łąki, otoczone wysokim ogrodzeniem 120-kilometrowej długości. Propozycję utworzenia w tym rejonie obszaru chronionego w randze parku narodowego wysunął po raz

pierwszy geolog – prof. Janusz Kotlarczyk z Akademii Górniczo–Hutniczej w Krakowie na II Zjeździe Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Przemyślu w maju 1982 r., co było inicjatywą wspólną tego badacza oraz ekologa roślin, założyciela i dyrektora znanego arboretum w Bolestraszczykach pod Przemyślem – prof. Jerzego Pióreckiego z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Realne działania stały się możliwe dopiero po zmianach ustrojowych w roku 1992, kiedy otworem stanął, dotychczas silnie strzeżony, teren ośrodka, czyli tzw. „Księstwa Arłamowskiego”. Idea utworzenia parku na tym właśnie terenie znalazła poparcie ówczesnego ministra ochrony środowiska – Stefana Kozłowskiego oraz Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W roku 1993 przygotowana została pierwsza dokumentacja projektowa Turnickiego Parku Narodowego. W roku 1995 celowość utworzenia parku została zakwestionowana przez ówczesnego ministra środowiska, co zbiegło się w czasie z protestem samorządów miejscowych gmin. W odpowiedzi wszczęta została kampania społeczna koordynowana przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot, w wyniku której zebrano ok. 50 tysięcy podpisów pod petycją na rzecz utworzenia parku. W roku 1998 propozycja była omawiana w Senacie RP. Wobec wprowadzonego do ustawy o ochronie przyrody zapisu wymagającego zgody samorządów na utworzenie parku narodowego, idea parku została jednak skutecznie zablokowana na szereg lat. W 2008 działania na rzecz powołania parku narodowego podjęła Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze. W 2011 roku Państwowa Rada Ochrony Przyrody (PROP) przeprowadziła na obszarze projektowanego parku narodowego wyjazdową sesję plenarną pod hasłem „Turnicki Park Narodowy – 18 lat po zgłoszeniu projektu”, połączonej z wizją terenową. W wyniku obrad, PROP opracowała dokument pt. „Opinia w sprawie projekto-



wanego Turnickiego Parku Narodowego”. Popierając ideę i celowość utworzenia parku, Rada postulowała m.in.: (a) jak najpilniejsze rozszerzenie ochrony rezerwatowej najcenniejszych ekosystemów projektowanego parku, z uwzględnieniem zwłaszcza obszarów trudno dostępnych, mało opłacalnych dla gospodarki leśnej; (b) objęcie wybranych rezerwatów ochroną ścisłą w miejsce ochrony czynnej lub krajobrazowej; (c) rozważenie możliwości wyłączenia z pozyskiwania rębnych okazów starych drzew, z zastosowaniem rozwiązań opracowanych dla Puszczy Białowieskiej. Opinia ta, jako stanowisko Rady w sprawie Parku, została przedłożona Ministrowi Środowiska – prof. Michałowi Kraszewskiemu w październiku 2011 roku. Brak dalszych, oficjalnych działań w tej sprawie oznacza bezskuteczne, jak dotąd, starania czwartej już generacji przyrodników polskich o utworzenie obszaru chronionego o randze adekwatnej do wartości przyrodniczych polskiej części Pogórza Karpackiego.

Obszar projektowanego Turnickiego Parku Narodowego zawiera się całkowicie w 4 obszarach Natura 2000: Ostoja Przemyska, Pogórze Przemyskie, Ostoja Góry Słonne i Góry Słonne. W latach 2012-2014 konsorcjum Klubu Przyrodników i Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze opracowało projekty Planów Zadań Ochronnych dla ww. obszarów Natura 2000, z których wynikała potrzeba ochrony najcenniejszych starodrzewów znajdujących się na terenie projektowanego Parku Narodowego. Do dzisiaj niestety prace nad ograniczeniem zakresu planowej ochrony gatunków i siedlisk.

Tymczasem z obszaru projektowanego Turnickiego Parku Narodowego rocznie pozyskuje się około 65.000m³ drewna (średnio 6 czterdziestotonowych ciężarówek drewna dziennie). Trwa rozbudowa i asfaltowanie dróg leśnych ułatwiających dostęp do cennych starodrzewów oraz zabudowa górskich



Wycięty projektowany rezerwat Suchy Obycz



Zabudowa koryta potoku Kamionka

potoków. Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze, nie czekając na powołanie parku lub wdrożenie Planów Zadań Ochronnych, prowadzi we współpracy z wybitnymi polskimi specjalistami wieloletnie badania przyrodnicze, inwentaryzując m.in. gatunki wskaźnikowe dla lasów pierwotnych. W ramach inwentaryzacji udało się odkryć kilkadziesiąt gatunków nowych dla Polski oraz potwierdzić obecność wielu gatunków określonych w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt jako wymarłe na terenie naszego kraju. Inwentaryzowane są też gatunki wymagające ochrony strefowej, takie

jak granicznik płucnik *Lobaria pulmonaria*, puchlinka ząbkowana *Thelotrema lepadinum*, orlik krzykliwy *Aquila pomarina*, sóweczka *Glaucidium passerinum*, bocian czarny *Ciconia nigra*; dla kilkudziesięciu zgłoszonych stanowisk gatunków strefowych wciąż trwa postępowanie administracyjne dotyczące utworzenia stref ochronnych, w kilku przypadkach już niemal od 2 lat.

Jesienią 2015 roku rozpoczęła się wspólna kampania medialna Fundacji WWF Polska i Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze „SOS Karpaty”, w ramach której jednym z postulatów jest pilne utworzenie Turnickiego Parku Narodowego. Pod petycją z postulatami zbierane są podpisy. Złożono też wnioski do gmin na terenie których znajduje się projektowany Turnicki Park Narodowy, o objęcie ochroną 2000 drzew w formie pomników przyrody (spośród około 6000 drzew o wymiarach pomnika przyrody znajdujących się na tym terenie).

Dla powstania parku narodowego wydaje się obecnie niezbędne szerokie poparcie tej idei ze strony całego społeczeństwa. Można pomóc włączając się naukowo w prowadzone inwentaryzacje, podpisując petycję na www.karpaty.wwf.pl, wspierając działania Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze, np. poprzez przekazanie 1% podatku: Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze, KRS: 0000305072.

Radosław Michalski

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ? • Dembek W., Melke A., Michalski R., Przewoźny M. 2014. Potrzeba utworzenia Parku Narodowego Pogórza Karpackiego. W: Mirek Z., Nikel A. Ochrona przyrody w Polsce wobec współczesnych wyzwań cywilizacyjnych. Komitet Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. Kraków. • http://www.botany.pl/kop-pan/doc_pdf/Ochrona_pl_2014_all.pdf

Obywatelu – zadbaj o swój las!



Fot. Andrzej Jermaczek - wszystkie

W ostatnich latach gwałtownie rośnie pozyskanie drewna w lasach. Po fali „ekologizacji” gospodarki leśnej, Lasy Państwowe wycofują się z dotychczasowych proekologicznych rozwiązań. W ramach gospodarki leśnej pojawiają się koncepcje inwestycyjne: drogi leśne oraz pomysły zabudowy i regulacji potoków, niekiedy zgłaszane pod nazwą „realizowania małej retencji”. Udział obywateli w konsultacjach społecznych może to zmienić, może być gwarancją zrównoważonego rozwoju gospodarki leśnej.

Większość lasów w Polsce to lasy państwowe pozostawione w zarządzie Państwowego Gospodarstwa Leśnego – Lasy Państwowe. Oznacza to, że Lasy Państwowe „jedynie” gospodarują powierzonym mieniem, ale wpływ na to jaki kształt będzie miał las, ma każdy z nas. Proces zarządzania obszarami leśnymi w Polsce, należącymi do Skarbu Państwa, a zatem do wszystkich Polaków, umożliwia obywatelom udział w tworzeniu specjalnych planów, nazywanych Planami Urządzenia Lasu, w skrócie PUL. Niestety obywatele zbyt rzadko uczestniczą w spotkaniach dotyczących przygotowania i przyjęcia planów, decydujących o kształcie gospodarki leśnej na okres 10 lat, co sprawia, że głos społeczny nie jest uwzględniany.

PUL jest podstawowym dokumentem gospodarki leśnej opracowywanym dla każdego nadleśnictwa, zawierającym opis i ocenę stanu lasu oraz cele, zadania i sposoby prowadzenia gospodarki leśnej. PUL sporządza się dla lasów stanowiących własność Skarbu Państwa, natomiast dla lasów niestanowiących własności Skarbu Państwa sporządza się Uproszczone Plany Urządzenia Lasu. Jest to dokument sporządzany na okres 10 lat (co roku powstają plany dla ok. 1/10 nadleśnictw w Polsce), co sprawia, że kolejna szansa na zmianę ma miejsce dopiero po tak długim okresie.

W skrócie, PUL przede wszystkim określa, ile drewna można maksymalnie pozyskać z lasu w ciągu 10 lat, a sposób jego pozyskania ma zapewnić, by była to ilość drewna odpowiadająca „zrównoważonemu użytkowaniu” lasu, tj. użytkowaniu nie pogarszającemu

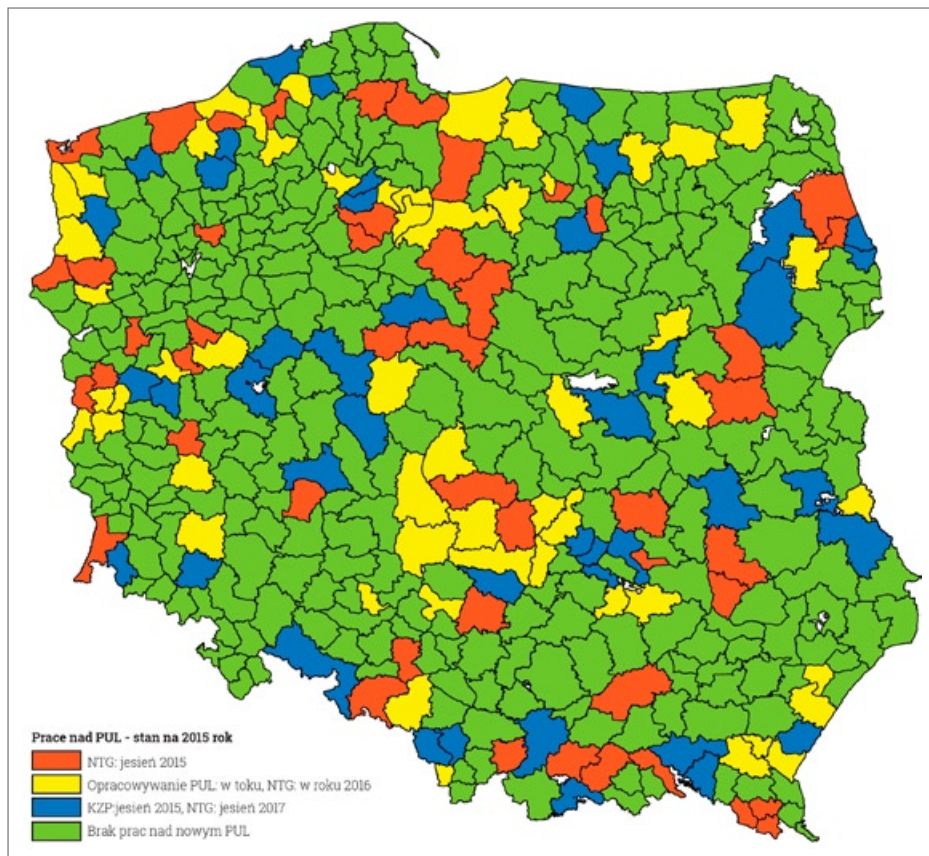
stanu zasobów leśnych. Jednakże zgodnie z nowelizacją art. 18 ust. 4 pkt 3a ustawy o lasach, ograniczenia etatowe stosuje się tylko do użytkowania rębnego, natomiast pozyskanie przedębne nie jest z góry ograniczone w planie, lecz ma być wynikiem prawidłowego wykonania zabiegów pielęgnacyjnych na określonej powierzchni. Pozyskanie przedębne nadal jest szacowane w planie, ale nadleśniczy nie jest związany zakazem jego przekroczenia.

W praktyce, PUL to kilka grubych tomów:

- elaborat (opisujący zasoby leśne nadleśnictwa oraz uwarunkowania i zaplanowane sposoby gospodarki leśnej);
- opisy taksacyjne, czyli opis każdego drzewostanu wraz z tzw. „wskazówką gospodarczą” czyli zaleceniem, jakie działania (w tym jakie cięcia) mają być w danym drzewostanie wykonane – choć jest to tylko wskazówka dla nadleśniczego, zwykle gospodarka leśna dąży do wykonania tych zapisów;
- Program Ochrony Przyrody, podsumowujący walory przyrodnicze nadleśnictwa i działania potrzebne dla ich ochrony.

Do planu sporządza się także tzw. Prognozę Oddziaływania na Środowisko, która ma być dowodem, że gospodarka leśna nie wpłynie negatywnie na środowisko. W tym celu zwykle analizuje się lokalizację zaplanowanych działań gospodarczych (w tym cięć) w stosunku do znanych stanowisk cennych gatunków i ekosystemów i uzasadnia, że skala, sposoby wykonania i rozmieszczenie przewidywanych działań nie wpłyną niekorzystnie na zasoby tych gatunków i ekosystemów w nadleśnictwie (ani w formach ochrony przyrody, np. w obszarach Natura 2000).

Procedura sporządzania PUL regulowana jest wewnętrznymi przepisami Lasów Państwowych, wprowadzonymi Zarządzeniem



**Mapa nadleśnictw gdzie aktualnie trwa proces związany z opracowywaniem nowego PUL.
Więcej informacji znaleźć można na geoportalu strażniczym: www.straznicypuszcz.pl**

Nr 55 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 21 listopada 2011 r. w sprawie Instrukcji Urządzania Lasu.

W trakcie opracowywania PUL – my, czyli społeczeństwo, mamy możliwość uczestniczenia w tworzeniu PUL. Ta partycypacja wyraża się w możliwości uczestnictwa w organizowanych przez RDLP naradach (tzw. Komisjach), zapoznania się z „Załoženiami do sporządzenia PUL”, składania uwag i wniosków do tych założeń, zapoznania się ze sporządzonym projektem PUL i prognozą jego oddziaływania na środowisko, składania

uwag i wniosków do projektu PUL we wskazanym terminie (co najmniej 21-dniowym). Praktyczna możliwość wpływu na treść planów istnieje na etapie posiedzenia Komisji Założeń Planu oraz Naradzie Techniczno-Gospodarczej. Teoretycznie także na Komisji Projektu Planu, ale na tym etapie plan jest już sporządzony, więc zarówno zamawiający, jak i wykonawcy nie są zbyt chętni do wprowadzania jakichkolwiek zmian.

Aby złożyć uwagi i wnioski do PUL wystarczy śledzić BIP Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w swoim regionie i w wyzna-

czonym, co najmniej 21-dniowym terminie złożyć swoje zastrzeżenia. Sposób składania uwag i wniosków jest całkowicie odformalizowany. Wystarczy podać na co wykonawca ma zwrócić uwagę i pismo wysłać pocztą do Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w formie pisemnej, albo drogą elektroniczną. Nie jest konieczne posługiwanie się podpisem elektronicznym, wystarczy zwykły e-mail. Można złożyć też osobiście.

Wnioski i uwagi do PUL można wносить do całego planu, ale dla przyrodnika najważniejsze elementy to zwykle:

- szczególnie cenne przyrodniczo drzewostany, które nie będą poddane cięciu, albo które będą zagospodarowane w specyficzny, nietypowy sposób (wymaga to zwykle zaliczenia ich do tzw. gospodarstwa specjalnego oraz ujęcia odpowiednich zapisów w planie lub w programie ochrony przyrody);
- wieki rębności dla poszczególnych gatunków drzew, używane do obliczania, ile

drewna można będzie pozyskać w nadleśnictwie, a w konsekwencji pośrednio wpływające na wycinkę starych drzewostanów;

- etat, czyli zaplanowany rozmiar pozyskania drewna, o znaczeniu jak wyżej;
- decyzje o rozpoczęciu procesu wycinania i odnawiania – tzw. rębni – poszczególnych drzewostanów;
- typy i cechy rębni, czyli sposoby wycinania i odnawiania drzewostanów, od których zależy struktura przyszłych drzewostanów;
- składy gatunkowe drzewostanów na poszczególnych siedliskach, do jakich będą dążyć leśnicy;
- modyfikacje gospodarki leśnej potrzebne dla ochrony przyrody, które mogą być ujęte w Programie Ochrony Przyrody.

Ponadto, można wnieść uwagi do przedstawianej wraz z planem Prognozy Oddziaływania na Środowisko, dotyczące np. uwzględnionych informacji przyrodniczych



albo metodyki, rzetelności lub trafności przedstawionych w prognozie analiz.

Pozostaje jeszcze pytanie, w jaki sposób możemy wpłynąć na gospodarkę leśną, w sytuacji, kiedy PUL dla danego nadleśnictwa został już przyjęty? Przede wszystkim starając się o utworzenie form ochrony przyrody (np. rezerwat, obszar chronionego krajobrazu, pomnik przyrody, użytek ekologiczny). Przy wyborze konkretnej z nich należy się zastanowić co chcemy chronić? Inna bowiem, bardziej sformalizowana droga będzie do utworzenia parku narodowego, inna zaś, mniej skomplikowana - do utworzenia pomnika przyrody. Różne formy ochrony przyrody będą też inaczej funkcjonować. W praktyce, tylko status parku narodowego lub rezerwatu przyrody spowoduje wyłączenie fragmentu lasu z typowej gospodarki leśnej, natomiast status pomnika przyrody może ocalić przed zniszczeniem pojedyncze obiekty, np. drzewa, wodospady lub skały. Prawo do wnioskowania o ustanowienie form ochrony przyrody ma każdy z nas.

Wniosek o utworzenie danej formy ochrony przyrody należy skierować do organu, w którego gestii jest jego ustanowienie (dla rezerwatu przyrody jest to RDOŚ, dla pomnika przyrody, użytku ekologicznego, zespołu przyrodniczo-krajobrazowego – Rada Gminy). W uzasadnieniu wniosku, należy wykazać, że dany obszar jest przyrodniczo cenny i spełnia kryteria ustawowe. Aby uzasadnienie było przekonujące, wcześniej należy zgromadzić jak najwięcej informacji o obiekcie. Do wniosku najlepiej załączyć dokumentację fotograficzną oraz wyrys z mapy i wypis z ewidencji gruntów działek, na obszarze których miałyby powstać forma ochrony przyrody.

Partycypacja w opracowywaniu Planów Urządzenia Lasu to nie wszystko. Polskie

prawo przewiduje także konieczność zapewnienia udziału społeczeństwa przy decydowaniu o inwestycjach powstających w lasach. Dla większych inwestycji przewidziana jest procedura Oceny Oddziaływania na Środowisko (OOŚ), a w jej ramach organy władzy publicznej, np. wójt który wydaje decyzje środowiskowe, ma obowiązek zapewnić każdemu z nas prawo złożenia uwag i wniosków. Jednym słowem każdy z nas może wypowiedzieć się czy dana inwestycja mu się podoba czy nie, i z jakich względów. Co istotne nie trzeba być stroną postępowania administracyjnego, ani wykazywać jakiegokolwiek interesu prawnego.

Inwestycje w lasach muszą być przemysłane, a udział obywateli w konsultacjach społecznych może być gwarancją zrównoważonego rozwoju gospodarki leśnej.

Anna Sowa-Smoleń

Projekt pn. „Twój głos ratuje Twój las – początek partycypacji społecznej w zarządzaniu lasami” realizowany przez Fundację Dziedzictwo Przyrodnicze we współpracy z Fundacją WWF Polska współfinansowany z Funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego w ramach programu Obywatele dla Demokracji. Celem projektu jest wsparcie udziału społecznego w procesie opracowywania przez instytucje publiczne, wieloletnich planów gospodarowania lasami oraz planowania inwestycji w lasach oddziałujących negatywnie na przyrodę. Więcej informacji można znaleźć pod adresem: <http://przyrodnicze.org/>



Pomniki przyrody w powiecie czarnkowsko- trzcianeckim

Najgrubszy jawor w w Lasach Państwowych

Fot. Jakub Glapan - wszystkie

W trakcie przeprowadzonej przez Klub w roku 2015 inwentaryzacji pomników przyrody w powiecie czarnkowsko-trzcianeckim (woj. wielkopolskie) na obszarze gmin Drawsko, Wieleń, Czarnków, Połajewo, Lubasz, Trzcianka i Krzyż Wielkopolski zlokalizowano 185 pomników przyrody, z czego 122 stanowiły drzewa, 53 grupy drzew, a 10 głązy narzutowe.

Do najciekawszych obiektów zaliczyć można najgrubszy w powiecie dąb szypułkowy o imieniu Wojtek (obwód 7,55 m) rosnący w grupie drzew w Leśnictwie Rychlik. Interesujące pod względem historycznym są buki Księstwa Warszawskiego rosnące również na terenie Leśnictwa Rychlik (gmina Trzcianka). Jeżeli chodzi o pomnik przyrody składający się z grupy drzew, największe wrażenie robi grupa 38 dębów szypułkowych wraz z wiązem szypułkowym, które znajdują się w Kuźnicy Czarnkowskiej (Leśnictwo Radosiew).

Drzewa rosną na obszarze prawdopodobnie dawnej posiadłości dworskiej, obecnie własności LP. Jedna z najstarszych sosen zwyczajnych, licząca ok. 330 lat, rośnie w miejscowości Klempicz (gmina Lubasz). Najgrubszy klon jawor rosnący na terenie Lasów Państwowych w Polsce, znajduje się na obszarze Leśnictwa Zacisze (gmina Krzyż Wielkopolski). A najgrubszym drzewem powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego jest lipa szerokolistna (obwód 7,98 m), która rośnie w Połajewie. Jeżeli chodzi o pomniki przyrody nieożywionej, uchodzącym za najładniejszy, jest głąz narzutowy w Radolinku (Leśnictwo Radosiew, gmina Trzcianka).

Przechodząc do zagadnień mniej przyjemnych, o których należy wspomnieć, inwentaryzacja, ze względu na wieloletnie zaniedbania w rejestrach, często przypominała szukanie igły w stogu siana. W niektórych przypadkach właściciele terenu (mowa tu o wszystkich podmio- tach) nie potrafili wskazać, które drzewa

są pomnikami przyrody. To sprawiło, że na podstawie wszelkich opisów, czasem informacji ustnych, konieczne było typowanie o które drzewa może chodzić... Na części z pomników brakowało tabliczek, a w niektórych przypadkach tabliczki wisały na drzewach, które nie są pomnikami przyrody. Odnotowano również zjawisko przemieszczania się tabliczek z drzewa na drzewo w ciągu 2 lat... (ale to temat na osobny artykuł). Niewątpliwym utrudnieniem w poszukiwaniach były błędne lokalizacje obiektów, nieprawidłowe oznaczenia gatunków, powielanie przez lata spisu w rejestrach bez sprawdzenia stanu faktycznego, co sprawiło, że 18 pomników przyrody z otrzymanego przed inwentaryzacją spisu już dawno nie ma. Rekordzistą jest tu drzewo, o którym znaleziono wzmiankę w jednej ze starych ksiąg, że nie istnieje ono od 1960 r. W jednym przypadku mowa o gnieździe rybołowa, które od dawna jest chronione inną formą ochrony (strefa ochrony gniazd).

O ile ze strony Lasów Państwowych można było liczyć na poważne podejście do tematu i miłą pomoc w prowadzonej inwentaryzacji, o tyle na terenach prywatnych sytuacja wyglądała inaczej. Od przypadków braku zgody właściciela działki na wejście na teren (czasami z towarzyszącymi temu popularnymi w języku ulicy partykułami wzmacniającymi), po najczęstsze sytuacje skargi właścicieli działek na drzewa, które gubią liście na zimę, a to w większości przypadków jest na równi odbierane ze śmieciem. Można mieć jedynie nadzieję, że miłośnicy krótko przyszytych trawników i tui sadzonych pod linijkę w przyszłości zainteresują się tematyką ogrodów naturalnych, czy



nawet permakulturą. Zostając chwilę jeszcze przy negatywach, przykry jest fakt, że z rejestru pomników wykreślono słynną gruszę w Drawskim Młynie, mimo że pień nadal tam leży i „ma się dobrze”. Jest to chyba przejaw myślenia, które poruszyłem wyżej, pisząc o drzewach liściastych rosnących na terenach prywatnych. Warto podkreślić, że martwe drzewo, nawet pień dalej pełni ważną rolę w przyrodzie, będąc miejscem życia dla saprobiontów, a także pamiątką po dawnej świetności, jak w przypadku najgrubszej niegdyś polskiej gruszy.

Temat pomników przyrody w powiecie czarnkowsko-trzcianeckim był poruszony 2 lata temu z inicjatywy Marka Maluśkiewicza (Nadnoteckie Koło PTOP „Salamandra”), co pozwoliło na pewne uporządkowanie wielu informacji oraz ponowne otwarcie niektórych osób, instytucji na temat ochrony pomniko-



Głaz narzutowy Radosiew

wej z pewnością przynajmniej w skali powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego. Więcej na stronie <http://www.pomniki-przyrody.info/>.

Jakub Głapan



Najgrubsza lipa szerokolistna w powiecie



PRZYRODA NA SZALI

Korytarze w internecie

Pracownia na rzecz Wszystkich Istot uruchomiła portal internetowy <http://korytarze.pl/> – serwis poświęcony minimalizacji wpływu dróg na przyrodę.

W ramach serwisu udostępniono m. in. internetową mapę korytarzy ekologicznych dla dużych ssaków w Polsce (można wybrać tło Open Street Maps, albo mapy topograficznej lub fotomapy z Geoportalu) – tj. terenów istotnych dla możliwości migracji tych zwierząt. Jest to sieć korytarzy wyznaczonych przez zespół zorganizowany wokół Zakładu Badania Ssaków (obecnie Instytutu Biologii Ssaków) na zlecenie Ministerstwa Środowiska w 2005 r., a następnie uszczegółowionych w ramach projektu Pracowni w 2011 r. (opracowanie: Jędrzejewski W., Nowak S., Stachura K., Skierczyński M., Mysłajek R. W., Niedziałkowski K., Jędrzejewska B., Wójcik J. M., Zalewska H., Pilot M., Górny M., Kurek R.T., Ślusarczyk R. *Projekt korytarzy ekologicznych łączących Europejską Sieć Natura 2000 w Polsce. Zakład Badania Ssaków PAN, Białowieża 2011*).

Mapa tych korytarzy ekologicznych, w starszej wersji z 2005 r., była wcześniej przez pewien czas dostępna w geoserwisie GDOŚ: <http://geoserwis.gdos.gov.pl/>, obecnie jednak wyświetlana jest tam pusta warstwa z komentarzem, że „GDOŚ będzie realizował projekt *Ochrona różnorodności biologicznej poprzez wdrożenie sieci lądowych korytarzy ekologicznych na terenie Polski, w ramach którego przewidywana jest weryfikacja stanu korytarzy ekologicznych, w wyniku czego nastąpi aktualizacja ich przebiegu, przewidywany termin zakończenia projektu to 30.06.2017*”.

Niektóre województwa dysponują własnymi opracowaniami korytarzy ekologicznych, które mogą dokładniej identyfikować dodatkowe struktury o znaczeniu regionalnym i lokalnym, np. małopolska: <http://krakow.rdos.gov.pl/korytarze> W opracowywanych ostatnio projektach ochrony parków narodowych (np. ustanowiony plan ochrony Pienińskiego PN, projekty planów Gorczańskiego, Tatrzańskiego, Magurskiego PN) także zwykle pojawiają się mapy korytarzy łączących park z terenami sąsiednimi – wymagających ochrony dla zapewnienia prawidłowej łączności parku z innymi obszarami, a także dla zapewnienia spójności sieci Natura 2000.

Pierwsza lista gatunków inwazyjnych stwarzających zagrożenie dla Unii Europejskiej

4 grudnia 2015 r. Komisja Europejska wraz z Komitetem Ekspertów (reprezentującym państwa członkowskie) przyjęły w tzw. procedurze uzgadniania, pierwszą „listę inwazyjnych gatunków obcych stwarzających zagrożenie dla Unii Europejskiej”, zawierającą 37 gatunków.

Lista ta jest aktem wykonawczym do unijnego rozporządzenia 1143/2014 z 22 października 2014 r. w sprawie działań zapobiegawczych i zaradczych w odniesieniu do wprowadzania i rozprzestrzeniania inwazyjnych gatunków obcych. Rozporządzenie to, a tym samym przyjęta lista, obowiązuje bezpośrednio i wprost we wszystkich państwach członkowskich UE, bez konieczności transpozycji. Tekst rozporządzenia na:

<http://eur-lex.europa.eu/legal-content/EN/TXT/?uri=CELEX%3A32014R1143>

Zgodnie z rozporządzeniem, wobec gatunków ujętych na liście, w całej UE stosuje się zakaz przywozu, przetrzymywania, hodowania, obrotu, rozmnażania i uwalniania do środowiska, z możliwością stosowania indywidualnych odstępstw w obiektach izolowanych w celu badań naukowych lub ochrony ex situ lub ewentualnie produkcji preparatów

medycznych. W ciągu 18 miesięcy wszystkie państwa UE są obowiązane przedstawić analizę dróg przemieszczania się i rozprzestrzeniania się tych gatunków na swoim terytorium, a w ciągu 3 lat – plan zapobiegania. W ciągu 18 miesięcy państwa członkowskie są obowiązane ustanowić system nadzoru i szybkiego wykrywania stanowisk tych gatunków, w zasadzie będąc zobowiązane do podjęcia w ciągu 3 miesięcy eliminacji gatunku, który się w danym państwie na nowo pojawi. W ciągu 18 miesięcy państwa członkowskie są obowiązane wprowadzić skuteczne środki zaradcze (w tym zwalczanie gatunku lub renaturyzację ekosystemów) wobec tych inwazyjnych gatunków obcych ujętych w wykazie, które rozprzestrzeniły się na szeroką skalę na ich terytoriach, aby *zminimalizować ich oddziaływanie na różnorodność biologiczną, powiązane usługi ekosystemowe oraz, w stosownych przypadkach, na zdrowie ludzkie lub na gospodarkę.*

Nieoficjalne teksty przyjętych 4 grudnia dokumentów zamieszczono w Comitology Register Komisji Europejskiej. Zostaną one opublikowane w Dzienniku Urzędowym UE i wejdą w życie po 20 dniach (prawdopodobnie w styczniu).

Ogłoszona lista wzbudziła duże kontrowersje. W opinii wielu ekspertów jest ona zdecydowanie zbyt mało ambitna i zbyt krótka. Komisja wyjaśnia jednak, że jest to raczej prowizorium wynikające z faktu, że tylko dla tych gatunków ukończono „analizy ryzyka”, a w miarę prac lista będzie wydłużana. Pierwsze takie uzupełnienie przewidywane jest pod koniec 2016 r. Kształt listy jest też przedmiotem politycznych dyskusji, np. co do ujęcia na niej gatunków o znaczeniu gospodarczym, np. norki amerykańskiej.

- Baccharis halimifolia* L. - północnoamerykański krzew z rodziny złożonych,
Cabomba caroliniana Gray – kabomba kalifornijska, amerykańska roślina wodna,
Callosciurus erythraeus Pallas – wiewiórka rdzawobrzuca, gat. pochodzenia azjatyckiego,
Corvus splendens Vieillot – wrona orientalna, pochodzenia indyjskiego,
Eichhornia crassipes (Martius) Solms – “hiacynt wodny” (eichornia gruboogonkowa), pochodzenia amazońskiego,
Eriocheir sinensis H. Milne Edwards – krab wełnistoszczypcy, pochodzący z Pacyfiku,
Heracleum persicum Fischer – barszcz perski, pochodzenia irańskiego,
Heracleum sosnowskyi Mandenova – barszcz Sosnkowskiego, pochodzenia kaukaskiego,
Herpestes javanicus É. Geoffroy Saint-Hilaire – mangusta mała, ssak pochodzenia południowoazjatyckiego,
Hydrocotyle ranunculoides L. f. – wążkrota jaskrowata, pochodzenia amerykańskiego lub afrykańskiego,
Lagarosiphon major (Ridley) Moss – “moczarza kędzierzawa”, lagarosyfon wielki, afrykańska roślina wodna
Lithobates (Rana) catesbeianus Shaw – żaba rycząca, żaba-byk, pochodzenia północnoamerykańskiego,
Ludwigia grandiflora (Michx.) Greuter & Burdet – “pierwiosnka wodna”, ludwigia wielkokwiatowa – amerykańska roślina wodno-brzegowa z rodz. wiesiołkowatych,
Ludwigia peploides (Kunth) P.H. Raven – amerykańska roślina wodno-brzegowa,
Lysichiton americanus Hultén and St. John – tulejnik amerykański, pochodz. z Ameryki Pn.
Muntiacus reevesi Ogilby – mundżak chiński, azjatycki ssak jeleniowaty,
Myocastor coypus Molina – nutria amerykańska,
Myriophyllum aquaticum (Vell.) Verdc. – wywłócznik brazylijski, południowoamerykańska roślina wodna,
Nasua nasua L. – ostonos, amerykański ssak z rodz. szopowatych,
Orconectes limosus Rafinesque – rak pręgowany, północnoamerykański,
Orconectes virilis Hagen – rak, gat. północnoamerykański,
Oxyura jamaicensis Gmelin – sterniczka jamajska, ptak pochodzenia północnoamerykańskiego,
Pacifastacus leniusculus Dana – rak sygnałowy, pochodzenia północnoamerykańskiego,
Parthenium hysterophorus L. – południowo- i środkowamerykańska roślina z rodz. złożonych,
Percottus glenii Dybowski – trawianka, ryba z Azji i dorzecza Amuru,
Persicaria perfoliata (L.) H. Gross – ozdobny rdestowiec – pnącze pochodzenia azjatyckiego,
Procambarus clarkii Girard – rak Luizjański, pochodzenia północnoamerykańskiego,
Procambarus fallax (Hagen) f. *virginialis* – rak marmurkowy, pochodzenia północnoamerykańskiego,
Procyon lotor L. – szop pracz, ssak pochodzenia północnoamerykańskiego,
Pseudorasbora parva Temminck & Schlegel – cebacek amurski, ryba pochodzenia azjatyckiego,
Pueraria montana (Lour.) Merr. var. *lobata* (Willd.) – ołownik łatkowaty, roślina azjatycka,
Sciurus carolinensis Gmelin – wiewiórka kalifornijska, pochodzenia północnoamerykańskiego,
Sciurus niger Linnaeus – wiewiórka czarna, pochodzenia północnoamerykańskiego,
Tamias sibiricus Laxmann – burnduk syberyjski, pochodzenia syberyjskiego,
Threskiornis aethiopicus Latham – ibis czczony, ptak pochodzenia afrykańskiego,
Trachemys scripta Schoepff – żółwie ozdobne (w tym żółtobrzuca, czerwonolicy), pochodzenia amerykańskiego,
Vespa velutina nigrithorax de Buysson – osa pochodząca z Chin.

XXXIV

Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów

5 marca 2016 roku w Świebodzińskim Domu Kultury odbędzie się etap wojewódzki XXXIV Konkursu Przyrodniczego. Konkurs organizowany jest dla uczniów starszych klas szkół podstawowych oraz dla uczniów gimnazjów. Tematem wiodącym konkursu są „Rośliny i zwierzęta polskich gór”.

Połowa pytań etapu wojewódzkiego będzie dotyczyła tematu wiodącego, druga połowa będzie dotyczyła wiedzy z zakresu ochrony przyrody, ekologii, biogeografii, rozpoznawania i biologii krajowych gatunków grzybów, roślin i zwierząt.

Konkurs rozpocznie się o godzinie 10:00 i jak co roku będzie składał się z części pisemnej (test) i ustnej. Do części ustnej zakwalifikuje się dziesięć osób, które osiągną najlepsze wyniki w teście. Dwadzieścia osób, które najlepiej napiszą test, weźmie udział w etapie ponadwojewódzkim. Etap ponadwojewódzki odbędzie się 23 kwietnia 2016 r. w Świebodzinie.

Oprócz turnieju indywidualnego prowadzona będzie klasyfikacja zespołowa (suma punktów zdobyta przez trzech najlepszych uczniów w zespole). Zespół, pod opieką jednego nauczyciela, może liczyć od 3 do 6 osób.

Na zgłoszenia uczestnictwa czekamy do 23 lutego 2016 r. Zgłoszenia należy przysyłać pocztą na adres: **Klub Przyrodników**, ul. 1 Maja 22, 69-200 Świebodzin, e-mailem: kp@kp.org.pl lub faxem: 68 3828236. Szkoły, które nadeślą zgłoszenia otrzymają szczegółowy program konkursu.

W ZGŁOSZENIU PROSZĘ PODAĆ: nazwę szkoły, adres szkoły, nazwisko nauczyciela przygotowującego, nazwiska uczestników (1-6 osób).

Na zwycięzców jak zwykle czekają atrakcyjne nagrody.

Zapraszamy!
Hanna Garczyńska

(...) chłodziarka, zmywarka, lodówka czy wirówka ?...

... to część dość niesztampowego pytania z zestawu przyrodniczego testu jednokrotnego wyboru. Pytania, z którym miało możliwość zmierzyć się (i chyba na zawsze zapamiętać) całkiem niemałe grono dzieci, młodzieży i dorosłych szkół Trójmiasta i nie tylko. Gdyby nie poprzedzająca część sformułowanego do rozstrzygnięcia zagadnienia, która brzmi: „**Tundrowa kaczka przylatująca na zimę na polskie przybrzeżne wody Bałtyku nazywa się: (...)**” można by wstępnie domniemywać, iż to raczej test o artykułach gospodarstwa domowego ...

Udzielane przez słuchaczy zajęć przyrodniczych odpowiedzi na powyższe pytanie, których szacunkowy udział procentowy wynosił odpowied-

nie (według kolejności słów w tytule): 50, 20, 20, 10 [%], wskazują na niewielką znajomość istnienia tego pięknego gatunku ptaka oraz jego jesiennej (od września), zimowej i wczesnowiosennej, a czasami i późnowiosennej (do maja) obecności na wodach Bałtyku, w tym także Zatoki Gdańskiej.

Tymczasem kaczki lodówki *Clangula hyemalis*, bo to o nie tu chodzi, powiązane życiowo, zwłaszcza rozrodem, z tundrą Euroazji i Ameryki Północnej, goszczą na polskich wodach dziesiątkami, a może i setkami tysięcy, zaś Bałtyk uważany jest za najważniejsze zimowisko gatunku. Ptak ten

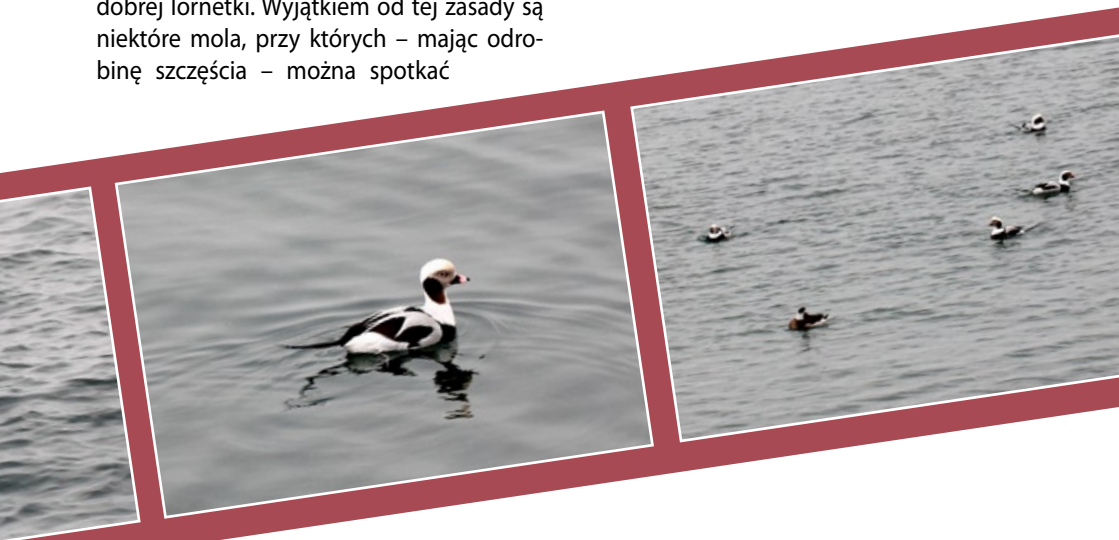


objęty jest ścisłą ochroną w naszym kraju.

Obserwacje zachowań lodówek przynoszą szereg niezapomnianych wrażeń – począwszy od percepcji dających do myślenia dźwięków przez nie wydawanych, poprzez konstatację pasjonujących spektakli dynamicznych gonitw tokowiskowych, a skończywszy na delektowaniu się pięknem budowy zarówno samic, jak i nie do pomylenia samców, zwłaszcza zaś ich bardzo długich sterówek tworzących charakterystyczny ogon. Kaczka lodówka nie jest ptakiem łatwym w obserwacji, stąd pewnie jej dość powszechna wśród ludzi nieznanomość – jest generalnie płochliwa i z reguły nie zbliża się do plaży na odległość mniejszą niż 100 m, a zwykle 150-200 m. Tak więc podglądanie jej zachowań w warunkach niezainwestowanego brzegu morza jest możliwe tylko z użyciem lunety, teleobiektywu lub dobrej lornetki. Wyjątkiem od tej zasady są niektóre mola, przy których – mając odrobinę szczęścia – można spotkać

lodówki w odległości nawet 30 m. Wtedy do ich uwiecznienia niekoniecznie trzeba posiadać teleobiektyw. I tak stało się niedawno w moim przypadku – załączone zdjęcia wykonałem pod koniec stycznia 2015 r., z mola w Sopocie, przy użyciu aparatu cyfrowego Canon EOS 550D z obiektywem EK 100 mm f/2,8L Macro IS USM (bez statywu), bardziej przystosowanego do makrofotografii, innymi słowy do specjalizacji piszącego, tj. owadów. Załączone portrety samicy i samca wykonane zostały z odległości około 30 m, zdjęcie gonitw tokowiskowych z odległości około 60 m, zdjęcie stada w miarę spokojnego z odległości około 80 m. samym dniu z kaczek odnotowałem jeszcze: stadko gągołów, stadko czernic, stadko krzyżówek i jednego edredona.

Sławomir Zieliński



Chętnie opublikujemy też Twoje interesujące obserwacje, jeśli tylko prześlesz je nam do końca drugiego miesiąca każdego kwartału, w formie tekstu (do 1 strony) ilustrowanego 1 – 4 zdjęciami.

MiniFundusz

Odtworzenie łąki kwietnej

na osiedlu mieszkaniowym
Na Stoku w Kielcach

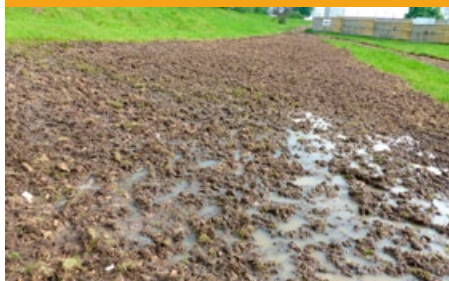
Dzięki współpracy spółdzielni mieszkaniowej Na Stoku ze Stowarzyszeniem M.O.S.T. przy projektowaniu zieleni osiedlowej, powstała pierwsza w Kielcach łąka kwietna. Założenie łąki zostało dofinansowane przez Klub Przyrodników ze środków MiniFunduszu.

W czasie budowy osiedla całkowicie zniszczono roślinność i zdarto wierzchnią warstwę gleby. Odkryte zostały wielkie połacie słabo przepuszczalnych warstw gliny i kamieni. Woda z opadów spływała więc szybko bez możliwości wsiąkania lub też tworzyła liczne zastoiska w zagłębieniach terenu. Obecnie roślinność osiedla to przede wszystkim trawniki i spontanicznie nasadzana przez mieszkańców roślinność drzewiasta i krzewiasta. Do niedawna na wilgotnych stanowiskach wzdłuż cieków wodnych, w dolinach ważne miejsce zajmowały zbiorowiska łąkowe o wielkiej różnorodności roślin zielnych i bylin o wielobarwnych kwiatach. Ważnym elementem fitocenoz były tu pola uprawne i łąki, miejscami nieużytki o charakterze muraw napiaskowych lub kserotermicznych. Są to cenne zbiorowiska sucho- i ciepłolubne, miejscami przypominające zbiorowiska naskalne.

Projekt zieleni osiedla Na Stoku ma w założeniu nawiązywać do wszystkich tych elementów i bazować na krajowych gatunkach. Wybór takiej koncepcji ma uzasadnienie przyrodnicze (siedliskowe i ekologiczne), kulturowe, ekonomiczne (brak konieczności zmiany warunków wodnych i glebowych, niskie koszty pozyskania rodzimych gatunków) oraz edukacyjne.

W czerwcu 2015 roku Stowarzyszenie zakupiło mieszankę nasion przeznaczoną do założenia łąki kwietnej. Do utworzenia łąki wybrano stale wilgotny fragment zniszczonego trawnika o powierzchni około 600 m². Mieszanka nasion pochodzi od Łukasza Łuczaja. Są to rośliny wieloletnie. Zakupiono także mieszankę nasion roślin jednorocznych od Fundacji Łąka.

W przygotowaniu gleby do wysiewu pomogli pracownicy spółdzielni mieszkaniowej, a w wysiewaniu łąki brali udział mieszkańcy osiedla. Wschodnią granicę łąki udało się obsadzić krzewami owocowymi.



W sąsiedztwie łąki Stowarzyszenie zbudowało też hotel dla dzikich zapylaczy. Jest to jeden z 4 takich obiektów w Kielcach i jedyny na osiedlu Na Stoku. W wysiewaniu łąki wzięło udział około 20 mieszkańców osiedla. Pierwsze koszenie miało miejsce we wrześniu. Bardzo upalne lato wymusiło potrzebę podlewania łąki w czerwcu, lipcu i sierpniu.

Łukasz Misiuna

Wiosenna sesja Klubu, tym razem w Karpaczu

Zapraszamy Państwa, tym razem nie jak dotychczas do Łagowa, lecz do ośrodka Krucze Skały, w Karpaczu, na tradycyjną wiosenną sesję Klubu Przyrodników, z cyklu poświęconego najważniejszym problemom ochrony przyrody. W dniach 8 - 10 kwietnia 2016 (piątek – niedziela) proponujemy rozważania na temat ochrony rezerwatowej, pod wspólnym hasłem:

REZERWATY PRZYRODY – CZAS NA COMEBACK!

Ostatnie kilkanaście lat można postrzegać jako kryzys w ochronie rezerwatowej. Pomimo oceny, że potrzebujemy jeszcze co najmniej kilkuset rezerwatów (program wykonawczy Krajowej Strategii Ochrony Różnorodności Biologicznej 2007-2013), tworzenie nowych obiektów straciło na dynamice. Były lata, kiedy w całej Polsce powstawało ich zaledwie kilka, są województwa w których od wielu lat nie powstał żaden. Tymczasem rezerваты przyrody to niewątpliwie najskuteczniejsza forma ochrony i trwałego zabezpieczenia przyrody. Wydaje się, że wraz z powrotem do równowagi po wieloletnim skoncentrowaniu się na programie Natura 2000, kryzys w tradycyjnej ochronie konserwatorskiej powoli mija, że nadchodzi czas powrotu idei ochrony rezerwatowej, jej porządkowania i doskonalenia. Wychodząc naprzeciw tym tendencjom, proponujemy rozważania wokół poniższych zagadnień:

- Czym jest rezerwat przyrody? Postrzeganie ochrony rezerwatowej w przeszłości, dziś i perspektywy na przyszłość, tradycja i nowoczesność w ochronie rezerwatowej.
- Czy istniejąca sieć rezerwatów wystarczy dla ochrony najważniejszych wartości naszej przyrody? Co chronimy skutecznie, a czego wcale nie chronimy w rezerwach? Rezerваты jakich nie mamy, a mieć powinniśmy. Rezerваты w ochronie gatunków. Dla jakich elementów przyrody ochrona rezerwatowa jest odpowiednia, a dla jakich – nie.
- Czy i dlaczego potrzebne są rezerваты przyrody wewnątrz innych form ochrony – parków krajobrazowych, obszarów Natura 2000? Czy tworzenie rezerwatów w obszarach Natura 2000 to zbędna ekstrawagancja czy skuteczne narzędzie ochrony?

- Co wiemy o rezerwach a co wiedzieć powinniśmy? Czy prowadzone badania naukowe i system monitoringu dostarczają danych przydatnych w ochronie i ocenie jej skutków? Czy potrafimy prawidłowo monitorować przyrodę w istniejących rezerwach, tak by uzyskać informacje potrzebne do jej ochrony? Jakiej wiedzy potrzebujemy i jak ją uzyskać skutecznie, tanio i efektywnie?
- Ile kosztuje ochrona rezerwatowa? Ekonomiczne i społeczne uwarunkowania ochrony rezerwatowej. Dlaczego tworzenie rezerwatów przyrody stało się niepopularne?
- Tworzenie rezerwatów – działalność planowa czy dzieło przypadku? Racjonalna sieć rezerwatów – mrzonka czy cel. Czy obecny 1% powierzchni Polski uznany za rezerwy przyrody to dużo czy mało? Jaką powierzchnię powinniśmy objąć ochroną rezerwatową? Jaka jest, a jaka powinna być sieć rezerwatów – lokalnie, regionalnie, w skali województwa i kraju.
- Planowanie ochrony przyrody w rezerwach – konserwacja stanu, naprawa mechanizmów ekologicznych, czy ochrona spontaniczności? Czy plany ochrony rezerwatów w obecnej formie mają sens? Jakich narzędzi brakuje w planowaniu ochrony rezerwatów? Jak planować ochronę rezerwatów w obszarach Natura 2000?
- Czy sieć rezerwatów może zapewnić skuteczną ochronę ostoi dzikości? Wielkość rezerwatu - teoria i praktyka. Wielkość a skuteczność ochrony. Po co rezerwatom otuliny?
- Rezerwy prywatne – nowinka czy przyszłość ochrony? Dobre i złe przykłady ochrony rezerwatowej na gruntach niepaństwowych.
- Jak to robią inni? Rezerwy, zapowiedniki, zakaźniki i inne formy rezerwatowej ochrony przyrody w innych krajach. Ich funkcjonowanie i problemy.

Oczekujemy przemyśleń i rozważań ogólnych, podejmowanych z różnych punktów widzenia, analiz na poziomie kraju, województwa, rdlp, nadleśnictwa, gminy, ale także studiów przypadków, przykładów sukcesów i niepowodzeń w ochronie rezerwatowej, znaczenia tej ochrony dla zabezpieczenia konkretnych walorów, przykładów standaryzacji, dywersyfikacji i różnicowania ochrony, prezentacji rezerwatów typowych i nietypowych oraz standardowych i niestandardowych rozwiązań i działań ochronnych.

Jak co roku **przewidujemy trzy rodzaje prezentacji - referaty (do 30 minut), komunikaty (10 minut) i postery**. Zgłoszenia, z podaniem tytułu wystąpienia, imienia, nazwiska i adresu autora oraz krótkiego, kilkudzaniowego abstraktu, należy nadsyłać **do 20 lutego 2016** na adres andjerma@wp.pl. W końcu lutego ourselves szczegółowy program. Orientacyjny koszt uczestnictwa w sesji, w zależności od wybranej opcji, wyniesie od około 100 do około 400 zł. Jak zwykle autorów wystąpień zwalniamy z wpisowego.

Zapraszamy!

Andrzej Jermaczek i Paweł Pawlaczek

Warsztaty szczepienia drzewek owocowych

W PROGRAMIE: teoria i praktyka szczepienia (stosowanie, przystawka boczna, okulizacja), co to są zrazy, podkładki, dlaczego warto rozmnażać stare odmiany...itd.

Każdy uczestnik będzie mógł zabrać swoje zaszczone drzewko i posadzić je we własnym sadzie. Zachęcamy także do przywiezienia zrazów ze swoich drzew, zwłaszcza gdy są to drzewa stare i obumierające, a przeszczepienie ich, to jedyna możliwość uratowania danej odmiany. Informacji jak pobrać zrazy udzielimy telefonicznie.

Zapewniamy sprzęt i materiał do szczepienia. Warto zabrać ze sobą ubranie ochronne (np. fartuch), albo takie, którego nie będzie szkoda zniszczyć nożykiem do szczepienia lub pochłapać woskiem. Warsztaty będą odbywać się w ciepłym pomieszczeniu.

W programie przewidziane jest krótkie wyjście do szkółki drzewek w Stacji Terenowej.



TERMIN:

20.02.2016r. (sobota)
w godz. 10.00-16.00
(przerwy na kawę i mały poczęstunek:
o godz. 12.00 i 14.00)

ZGŁOSZENIA

przyjmujemy do 10.02.2016

MIEJSCE:

Stacja Terenowa
Klubu Przyrodników
w Owczarach

KOSZT UCZESTNICTWA:

100,00 zł

Osoby przyjeżdżające z daleka mogą skorzystać z noclegu w naszej Stacji

KONTAKT, ZGŁOSZENIA
I WSZELKIE INFORMACJE:

Stacja Terenowa Klubu Przyrodników,
Owczary 17, 69-113 Górzycza

owczary@kp.org.pl,
tel. (95) 759 12 20, 515 184 508.

MiniFundusz na MikroProjekty

Od czterech lat w ramach działalności Klubu prowadzimy MiniFundusz przeznaczony na realizację MikroProjektów. Główny cel MiniFunduszu, na który składają się środki z aukcji odbywających się podczas zjazdów Klubu, to wspieranie efektywnych działań i inicjatyw trwale chroniących przyrodę, nie wymagających wielkich nakładów - działań do których realizacji wystarczy odrobina dobrej woli, konsekwencji, trochę dobrze zorganizowanej pracy i kilkaset złotych.

Koszt wsparcia nie może przekraczać 1000 zł, działanie musi być efektywne, legalne i uzgodnione z zarządcą lub właścicielem terenu, prace nie mogą być niebezpieczne dla uczestników, osób postronnych ani czyjeśgo mienia.

Łącznie w latach 2010-2014 dofinansowaliśmy 22 projekty, na łączną kwotę 13537,77 zł, w woj. dolnośląskim (6), łódzkim (4), wielkopolskim (3), lubuskim (2), świętokrzyskim (2), warmińsko-mazurskim (1), małopolskim (1), opolskim (2), kujawsko-pomorskim (1). Najwięcej (9) dotyczyło ochrony łąk, muraw i torfowisk, 4 ochrony nietoperzy, 3 ptaków oraz po 2 innych zwierząt, roślin i innych siedlisk.

Aby uzyskać wsparcie należy opisać swój zamiar na 1/2-1 strony, przysłać 1-2 zdjęcia, obiektu, napisać co, gdzie (na czyim gruncie) chcecie zrobić, ile pieniędzy i na co potrzebujecie, czy ktoś jeszcze będzie finansował prace, kto i kiedy je wykona, jaki będzie ich efekt. Wnioski w formie listu, przyjmujemy w systemie ciągłym, tylko pocztą elektroniczną. Aby rozliczyć projekt należy przysłać krótkie sprawozdanie z realizacji, kilka zdjęć oraz wystawione na Klub Przyrodników faktury. Więcej szczegółów na www.kp.org.pl.

Zapraszamy!

Opłać składkę

Przypominamy, że obowiązkiem członka Klubu jest opłacanie składek. Ich wysokość wynosi 20 zł (normalna) i 10 zł (zniżkowa, dla młodzieży do 18 lat) rocznie, są to więc kwoty symboliczne, ale ich regularne opłacanie to właśnie wyraz pamięci o Klubie i wsparcia dla tego co robimy. Nic też nie stoi na przeszkodzie, żeby, wpłacić kwotę większą. Numer konta na jaki należy dokonywać opłat: BZ WBK 28 1090 1593 0000 0001 0243 0645.

Wydawnictwo Klubu Przyrodników

ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236, e-mail: kp@kp.org.pl, www.kp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Paulina Grzelak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny),
Marta Jermaczek – Sitak, Paweł Pawlaczyk

Zdjęcia na okładce: Tomasz Krzyśków – 1 str., Ewa DREWNIAK – 4 str.

Archiwalne zeszyty Boćka w wersji pdf znaleźć można pod adresem:

http://www.kp.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=15&Itemid=146



Obywatelu – zadbaj o swój las! – str. 13-17

**Pomniki przyrody w powiecie
czarnkowsko-trzcianeckim – str. 18-21**

Przyroda na szali – str. 22-24

XXXIV Konkurs Przyrodniczy – str. 25

**(...) chłodziarka, zmywarka, lodówka czy wirówka ?...
– str. 26-27**

**MiniFundusz. Odtworzenie łąki kwietnej
na osiedlu mieszkaniowym Na Stoku w Kielcach
– str. 28-29**

**Wiosenna sesja Klubu, tym razem w Karpaczu
– str. 30-31**

Warsztaty szczepienia drzewek owocowych – str. 32